mojamowapogrzebowa.pl

Kochani,

dziękuję, że tu jesteś. Wiem, że Marek też by podziękował — spokojnym głosem, uśmiechem, który rozbrajał napięcia i sprawiał, że wszystko stawało się prostsze.

Marek Piotr Kowalczyk.
Dla nas po prostu Marek.
Urodzony 12 maja 1980 roku w Łodzi.
Mąż, tata, syn, brat, przyjaciel.
Miał 44 lata — za mało, stanowczo za mało — a jednak tyle, by zostawić po sobie świat pełen śladów dobra.

Byliśmy małżeństwem osiemnaście lat. Partnerzy i najlepsi przyjaciele.
To brzmi jak słowa z kartki, ale my wiemy, co znaczyło w praktyce: wspólne decyzje i wspólne milczenia, gdy nie trzeba było nic mówić.
Śmiech z drobiazgów, kiedy życie bywało ciężkie.
I nasze poranki — te poranki z kawą na balkonie — kiedy planowaliśmy wakacje, których połowę zmienialiśmy w ostatniej chwili, bo znalazłeś „lepsze światło do zdjęć”.
To jest moje najpiękniejsze wspomnienie: zwykła kawa, balkon, ty i ja. I ta pewność, że mamy siebie.

Marek był z Łodzi — był w niej porządek, życzliwość i dowcip, który biegł o krok przed puentą.
Studiował informatykę na Politechnice Łódzkiej, a potem przeniósł się do Warszawy, gdzie założył firmę IT.
Budował ją uczciwie, po swojemu: „słowo ważniejsze niż umowa” — powtarzał. I tego słowa dotrzymywał.
Nie gonił za szumem. Interesowało go, czy to, co robi, ma sens i pomaga

ludziom. Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl
I pomagało — cierpliwie, bez fanfar.

W domu był jeszcze bardziej sobą.
Marek — tata Julii i Janka.
Julia, kochanie, wiem, że będziesz tęsknić za jego żartami przy kolacji i tym, jak potrafił jedną uwagą rozjaśnić cały dzień.
Janek, pamiętam, jak uczyliście się razem szachów — on niby „przypadkiem" przegrywał, żebyś czuł smak zwycięstwa, a potem szeptał ci do ucha: „Widzisz? Cierpliwość to też ruch."
Wasz tata był spokojny jak poranek na pustej ulicy, a jednocześnie pełen życia jak miasto w południe.

Był pasjonatem fotografii ulicznej — z aparatem zawsze gotowym uchwycić chwile.
Zatrzymywał niuanse: odbicie światła w kałuży, uśmiech kogoś, kto myśli, że nikt nie patrzy, dłoń trzymającą drugą dłoń.
Biegał długie dystanse, mówił, że bieganie porządkuje myśli.
Gotował włoskie potrawy z dokładnością inżyniera i czułością artysty. Uczył nas, że makaron ma swój czas — i że ludzie też.
A kiedy siadaliśmy do stołu, najważniejsze było to, że jesteśmy razem. Rodzina na pierwszym miejscu — zawsze.

Marek był cierpliwy i opiekuńczy.
Z poczuciem humoru, które niosło nas przez codzienność.
Zawsze gotów pomóc — sąsiadowi z komputerem, siostrze z przeprowadzką, koledze z pomysłem, który wymagał długiej rozmowy o późnej porze.
Kasiu, dziękuję, że byłaś jego pierwszą druhną w dzieciństwie i wierną kibicką w dorosłości.
Mamo Mario, Tato Piotrze — wiem, jak bardzo jesteście z niego dumni.
To, co w nim najpiękniejsze, wzięło początek u was.

I była praca, w której uczciwość nie była hasłem, tylko nawykiem.
Były zasady, które nie uginały się pod wygodą.

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl

Była radość z małych rzeczy.
I był aparat, który — tak jak mówicie — „zawsze był gotowy uchwycić chwile”.
Dziś my trzymamy ten aparat wspomnień. I będziemy nim fotografować dalej — dla ciebie, Marku.

Czego będziemy najbardziej tęsknić?
Za twoim spokojnym głosem, gdy świat pędził za szybko.
Za żartami przy kolacji, które rozbrajały trudne tematy.
Za twoim „zaraz wracam” i tym, że naprawdę wracałeś — do nas.
Za tym, że gdy stawało się ciemniej, ty zapalałeś małą lampkę — i było widać drogę.

Julio, Janku — wasz tata zostawił wam mapę.
Wartości zamiast instrukcji.
Mówił: rodzina najpierw. Bądź uczciwy w pracy. A jeśli dajesz słowo, to tak, jakbyś podpisał najważniejszą umowę świata.
I jeszcze jedno: śmiej się, kiedy trzeba. A kiedy nie trzeba — tym bardziej.

Marek, mój ukochany,
gdybyś mógł teraz stanąć obok, powiedziałbyś: „Oddychaj, Aniu. Zróbmy to razem.”
Więc oddycham. Zrobimy to razem — ja, Julia i Jan.
Będziemy żyć tak, jak ty nas uczyłeś: prosto, z sercem, z ciekawością świata i wdzięcznością za zwykłe poranki.

Dziś żegnamy cię w bólu, ale chcę, żebyś usłyszał też wdzięczność.
Za każdy śmiech na balkonie.
Za zdjęcia, które uczą patrzeć.
Za makaron al dente, który gromadził przy stole przyjaciół.
Za biegi, po których wracałeś zmęczony i szczęśliwy.
Za to, że byłeś mężem, tatą, synem, bratem i przyjacielem, jakiego się nie zapomina.

Poprosiłeś, by na twoim pożegnaniu wybrzmiała piosenka „Hallelujah” w wersji

akustycznej.Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl
Niech wybrzmi.
Niech poniesie nas przez łzy ku wdzięczności.
Niech będzie naszym dziękuję.

Marek, kochanie,
miłość nie kończy się wraz z ciszą.
Ona zmienia miejsce.
Teraz mieszka w naszych gestach, w naszych rozmowach, w naszych planach na wakacje, które będziemy dalej snuć — i w porankach z kawą, kiedy usiądę na balkonie i zostawię ci miejsce obok.

Do zobaczenia w naszych wspomnieniach, w śmiechu naszych dzieci, w fotografiach, które będą nas prowadzić.
Biegłeś swój bieg pięknie.
Teraz my pobiegniemy dalej — niosąc twoje światło.

To przemówienie zostało stworzone za pomocą mojamowapogrzebowa.pl.Odpowiedz na kilka pytań i wygeneruj własne spersonalizowane przemówienie teraz namojamowapogrzebowa.pl

Stwórz własne spersonalizowane przemówienie na mojamowapogrzebowa.pl